

23

KTÓŻ Z NAS JEST WYJĄTKOWY?

Niedawno przydarzyło mi się coś dziwnego. Spojrzałem na mężczyznę, który siedział przy barze, a on spojrzał na mnie (ale nie opowiadam historii o gejowskiej miłości od pierwszego wejrzenia). Obu nas uderzyło, jak bardzo jesteśmy do siebie podobni – jak dwie krople wody. Wybuchliśmy śmiechem, potem zaczęliśmy rozmawiać i okazało się, że mamy takie same zainteresowania. Wyszło na jaw, że pochodzimy z jednego miasta. Trochę później – że mamy identyczne daty urodzenia. Zbiegi okoliczności przecież się zdarzają. Dalej drążyliśmy temat. Proszę sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy podał dokładny czas i miejsce swego przyjścia na świat. Identyczne z moim! Ujawnił imiona rodziców i ich opisał. „Ależ to moi rodzice!” – oznajmiłem. Tamten patrzył na mnie; jego wzrok, podobnie jak mój, był pełen niedowierzania. Wreszcie obaj wykrzyknęliśmy z oburzeniem: „To ja jestem Peter Cave! A pan się pode mnie podszywa”. Nie chcieliśmy wywoływać skandalu, dlatego opuściliśmy lokal. Zdziwiło mnie, że wracamy pod ten sam adres. „Ach tak” – rozmyślałem nie bez pewnego triumfu. – „Jedyny komplet kluczy jest u mnie”. Poczucie

przewagi wkrótce minęło, gdy ujrzałem, jak wyciąga z kieszeni podobne klucze...

Historia ta mogłaby potoczyć się rozmaicie. Dwa komplety podobnych kluczy mogłyby otworzyć dwa podobne domy – czy dokładnie w tym samym miejscu? – z dwiema podobnymi rodzinami wewnątrz, albo może weszlibyśmy do jednego i tego samego domu, by ujrzeć jedną i tę samą rodzinę i tak dalej. Przytoczona historyjka ilustruje fakt, że – mimo wielkiego podobieństwa – nikt inny nie może być mną. Czyż nie jestem wyjątkowy? Co sprawia, że jestem i pozostaję właśnie sobą?

Niepowtarzalny może być dowolny przedmiot. Istnieje wiele egzemplarzy niniejszej książki; mogą one być bardzo, ale to bardzo do siebie podobne – mieć takie same zagniecenia, plamy po kawie o takim samym kształcie, mogą być w charakterystyczny dla nieczytanych książek sposób zakurzone – a przecież każdy egzemplarz jest odrębny, ponieważ mimo posiadania takich samych cech jak inny znajduje się w innym miejscu – albo w tym samym miejscu, ale w innym czasie. Poszczególne egzemplarze składają się z różnych zestawów cząsteczek – czyli, w języku bardziej potocznym, z różnych bryłek fizycznej materii. Konkretna bryłka, będąca tym właśnie egzemplarzem, nie może być jednocześnie tu i tam.

Co zatem sprawia, że jestem sobą i sobą pozostaję?

Czy jestem sobą dzięki fizycznej materii, z której składa się moje ciało i mózg, tak jak konkretna książka składa się z tego właśnie zestawu molekuł? Jeśli tak, być może warunkiem mojego przyszłego istnienia jest dalsze trwanie tej samej

fizycznej materii. Ale z przeszczepionym sercem, płucem, czy wątrobą też będę sobą. Mój mózg otrzyma nową tkankę zamiast dawnej, a ja pozostanę sobą, tą samą istotą, którą byłem. Cząsteczki, z których składa się ciało, podlegają przy tym naturalnej wymianie z biegiem lat.

Być może tym, co decyduje o mojej tożsamości, nie jest sama fizyczna materia, ale trwała i rozwijająca się struktura neuronalna czy też organizm, ciągły pod względem czasoprzestrzennym. A może ważny jest nie tyle niezmienny układ neuronów, ile raczej ciągła świadomość, pełna wspomnień, pragnień i intencji, które przychodzą i odchodzą w sposób zdradzający ich wzajemne powiązanie. Ma przecież (przynajmniej dla niektórych) sens myśl o przebudzeniu z odmienionym ciałem i mózgiem, co spotkało głównego bohatera opowiadania Kafki *Przemiana*. Na początku tej niepokojącej opowieści czytamy: „Gdy Gregor Samsa obudził się pewnego rana z niespokojnych snów, stwierdził, że zmienił się w łóżku w potwornego robaka. [...] »Co się ze mną stało?« – myślał¹”.

Niektórzy biorą pod uwagę możliwość istnienia innego uniwersum – swoistego duplikatu Wszechświata, czyli Wszechświata naszych „identycznych bliźniąt”. W uniwersum tym istnieje, jak się wydaje, moje drugie „ja”, mające układ neuronów o takiej samej strukturze, jaką posiadam w tym Wszechświecie, te same wspomnienia i pragnienia, „ja” z identyczną jak moja relacją względem baru, domu i kluczy. Ale owo „ja” na pewno nie może być mną.

Jestem obiektem wyjątkowym. Nawet jeśli dowiaduję się o innych obiektach mających te same właściwości, cechy,

¹ Franz Kafka, *Przemiana*, przeł. J. Kydryński, w: *Opowieści i przypowieści*, PIW, Warszawa 2016, s. 127 [przyp. red.].

wspomnienia i relacje, co ja, nie mogę myśleć o nich jako o mnie samym – mogę tak myśleć tylko o *sobie*. Czuję, że zachowuję ciągłość w czasie: mam przeszłość i przyszłość, a moje dawne i przyszłe ja (jeśli można je tak nazwać) muszą pozostawać w pewnym szczególnym związku z obecnym ja. Niewykluczone, że – jak sugerują niektórzy – związek ten polega na poczuciu ciągłości psychicznej i swoistej więzi. Jeśli jednak uznajemy, że poczucie ciągłości stanowi poprawną odpowiedź, musimy również wziąć pod uwagę zjawisko amnezji – a także paramnezji, w przypadku której ludzie są szczerze przekonani, że pamiętają, że robili coś, czego w rzeczywistości nigdy nie robili. Być może w sytuacjach, w których zachodzi taka skrajna psychologiczna nieciągłość, osoba, „ja”, rzeczywiście umiera? Czy po zniknięciu wszystkich wspomnień, oczekiwań, planów, nadziei, pozostałoby cokolwiek, co można by uznać za „mnie”?

Pomyślmy o takiej sytuacji: niedługo czeka mnie dokuczliwy i długotrwały ból. Być może szalony naukowiec chce poddać mnie torturom. A ponieważ nie jestem masochistą, taka perspektywa mnie bynajmniej nie kusi. Czy gdyby naukowiec obiecał: „Trochę ułatwię panu życie. Zanim zacznę pana torturować, usunę pańskie wspomnienia”, mój strach by się zmniejszył? Na pewno bałbym się co najmniej tak samo. Nawet nie wiedząc, kim jestem, wciąż doświadczałbym bólu. W jaki sposób miałyby to zapobiec odczuwaniu *przeze mnie* bólu? Świadomy mego niepokoju, naukowiec dodaje: „Po usunięciu pańskich wspomnień, zastąpię je wspomnieniami fałszywymi. Może tak będzie lepiej?”. Czyżby? Nie tylko zostanę poddany torturom, ale na dodatek oszaleję. A wszystko to z pewnością przydarzy się *mnie*, nawet jeśli nie będę pamiętał swojej przeszłości i będę miał zupełnie inną osobowość.

Powyższa opowieść kwestionuje pogląd, że to zachowanie psychicznej ciągłości czyni mnie mną. Załóżmy więc, że nowe wspomnienia, które otrzymuję, pochodzą od człowieka, którego ciało i mózg zostają obdarzone moją psychiką i wspomnieniami. Raczej nie skłoni mnie to wniosku: „Ciało, które zazna wkrótce tortur, nie będzie już moim ciałem, dlatego niczego nie poczuję, bo przeniosę się do tego drugiego ciała”. Być może prawda brzmi po prostu tak: to, co czyni mnie w jakimś ciągu czasu mną, musi sprowadzać się przynajmniej do ciągłości psychicznej lub fizycznej – ale gdy te dwa kryteria są ze sobą niezgodne, przestajemy mieć pewność, jaka powinna być odpowiedź.

★ ★ ★

Nadejdzie taki dzień, gdy będziemy potrafili usypiać się, a następnie teleportować na planety odmienne od naszej. Być może ogół informacji fizycznych i psychicznych oraz struktur neuronalnych, które czynią mnie mną – wszystkie zatem elementy mego „wyposażenia” – zostaną skopiowane, a na Ziemi pozostanie co najwyżej pozostałość po procesie kopiowania, pozbawiony życia kawał mięsa. Informacje trafią na odległą planetę o nazwie „Odległa Planeta”, gdzie zostaną wykorzystane do odtworzenia mojej osoby, co można by uznać za formę szybkiego transportu międzyplanetarnego. Na Odległej Planecie wszystko wygląda co prawda inaczej, ale przekonaliśmy się wcześniej, że nawet na Ziemi materia ulega zmianom, a mimo to „ja” zachowuje ciągłość. Budzę się zatem na Odległej Planecie i widzę, że wszystko, co we mnie istotne – struktura pamięci, pragnienia, ciało, mózg – jest takie samo. Mówię: „Tak, to ja, Peter Cave; wcale nie czułem bólu. Nie martwiłem się też, że coś pójdzie nie tak”.

Przytoczona opowiadka o postępie w nauce nie stwarza żadnych problemów, jeśli z procedurą teleportacyjną wiąże się zniszczenie mego ciała na Ziemi. Ale przyjmijmy, że inne, jeszcze doskonalsze procedury nie będą wymagały takiej destrukcji. Obudziłbym się na i Ziemi, i na Odległej Planecie. Jak mogę znajdować się w dwóch miejscach jednocześnie? Jeśli mogę zostać skopiowany i przeniesiony na Odległą Planetę, można by mnie też skopiować i przenieść na wiele innych planet. Koncepcja jaźni wymaga, by istniała ona jako jedyna, by istniało jedno tylko „ja”; tymczasem wszystko, co składa się na mnie, wydaje się podatne na kopiowanie – a zatem wytwarzanie więcej egzemplarzy mnie.

Przypuśćmy, że budzę się na Ziemi, odwiedzam ulubiony pub, a tam siedzi Peter Cave – owo „ja”, które powinno było zostać teleportowane na Odległą Planetę, ale z powodu wadliwości mechanizmu teleportacji jest tutaj, na Ziemi i – posiadając te same wspomnienia i pragnienia, co ja – wybrało się do ulubionego pubu; gawędzimy teraz...

 20. POZA CZASEM

29. „JESTEM ROBOTEM” 